

Piracki statek *kulinarny*

— **Byłeś aktywnym muzykiem w środowisku olsztyńskim.**

— Wiesz, że cofamy się w czasie o 20 lat? Scena muzyczna w Olsztynie na początku lat dziewięćdziesiątych była dość bogata stylistycznie i mimo różnic muzycznych towarzysko stanowiliśmy jedną ekipę, skupioną w tygliku artystycznym, jakim był Pub From. Tam też poznałem chłopaków z The Prophecy, grałem z nimi przez kilka miesięcy. Potem po raz kolejny stworzyłem własny projekt, który muzycznie ocierał się o grunge i nigdy nie miał żadnej nazwy, ale za to zmieniający się skład to niezły kalejdoskop postaci, które są dobrze znane olsztyńskiej publiczności jak Marcin Rumiński (Shannon, Hobound), Paweł Piórkowski (Shannon) czy Piotrek Wasyluk (Loud for Love, Kofeina). Kariera muzyczna? Marzyłem o niej, ale także łatwo ulegałem nowym fascynacjom, tak było z didżeowaniem, które dawało mi możliwość wyżycia się artystycznego.

— **Co wydarzyło się w twoim życiu, że wyjechałeś do Londynu?**

— Może to, że u podstaw popkultury leży język angielski i automatyczne skojarzenie z Londynem. Jestem wielkim fanem muzyki i kultury niezależnej, dlatego chciałem odwiedzić kolebkę punk rocka i Monty Pythona. Nie wiem, czy pamiętasz, że długo pracowałem w dziale HoReCa dużego koncertu. Czuję, że nie jest to kariera, którą chciałbym kontynuować, i po sześciu latach stwierdziłem, że czas to zmienić, zacząć robić coś co będzie mnie kręcić. Wyjechałem.

— **Czym się zajmujesz?**

— Jestem szefem kuchni. Początkowo praca w kuchni miała być tylko tymczasowym sposobem na utrzymanie, a celem była realizacja moich planów designerskich, ponieważ założyłem Happy People Syndicate, niszowy

Olsztyn i Londyn są to miejsca zupełnie nieporównywalne, ale w obu natrafiałem i natrafiam na ludzi, którzy są źródłem najróżniejszych inspiracji — mówi Arkadiusz Bober, muzyk, DJ, pracownik korporacji. Z licznych profesji, jakim się oddawał, najbardziej pochłonęła go pasja gotowania i pisania.

